

Հայաստանի Արտաքին Գործոց Հիմնադրամ

FUNDUSZ SPRAW ZAGRANICZNYCH ARMENII

Drodzy Przyjaciele!

Armenia jest znowu wolna i niepodległa.

Ze względu na to, że wraca do rodziny wolnych narodów, naszemu demokratycznemu i suwerennemu państwu potrzebna jest solidna finansowa baza, by zapewnić skuteczność działań dyplomatycznych. Erygowanie ambasad, delegowanie i utrzymywanie ambasadorów, oficjalnych delegacji i innych przedstawicieli, jak również nabycie nowoczesnego wyposażenia dla naszych misji, a także wykształcenie naszej pierwszej generacji zawodowych dyplomatów są niezbędne do reprezentowania spraw Armenii w świecie.

Rząd Armenii, pod przewodnictwem Prezydenta Lewona Ter-Petrosjana, utworzył FUNDUSZ SPRAW ZAGRANICZNYCH ARMENII. Po raz pierwszy w historii oficjalna inicjatywa państwowa o zakresie międzynarodowym, otwiera przed nami wszystkimi niepowtarzalną szansę wzmocnienia Armenii, by Jej głos brzmiał głośno i jasno na arenie światowej dyplomacji. Zapraszamy wszystkich, by przyczynić się do doprowadzenia funduszu do kwoty stu milionów dolarów.

Rozproszenie Ormian - od Europy i obu Ameryk do Środkowego Wschodu i Orientu - rodziło się w bólach i prześladowaniach. Ale dziś mamy przedstawicieli naszego narodu na całym świecie. Naród nasz zdobył wysokie kwalifikacje zawodowe, uzyskał niezwykłą siłę intelektualną, pracował wytrwale, by osiągnąć olbrzymie bogactwo materialne, utrzymując przy tym głębokie przywiązanie do wartości moralnych, przekazanych nam przez naszych Ojców i Dziadów.

Mamy teraz wyjątkową okazję, by przekształcić pierwotną tragedię diaspory w ostateczne zwycięstwo Hajastanu. Nowa Armenia należy do nas wszystkich i do każdego z nas. Stańmy więc na wysokości zadania, zestrzelmy nasze możliwości i sprzęgniemy razem naszą energię na całym świecie, aby stać się niezmiennie stałymi strażnikami Armenii i gwarantami jasnej, bezpiecznej przyszłości naszej OJCZYZNY.

Pomóżcie nam w utrwalaniu naszej wolności.

Լեւոն Տեր-Պետրոսյան

Լեւոն Տեր-Պետրոսյան

Lewon Ter-Petrosjan

Prezydent Republiki Armenii

Րաֆի Կ. Հովանիսյան

Raffi K. Hovanissian
Minister of Foreign Affairs

Raffi K. Hovanissian

Minister Spr. Zagranicznych

FUNDUSZ ARMENII W CHASE MANHATTAN
BIURO STAŁEGO PRZEDSTAWICIELA ARMENII
122 C Str. NW Nr 360
WASHINGTON, D.C. 20001 U S A

RZĄD ARMENII POKWITUJE KAŻDĄ WPŁATĘ

Informacje: Ministerstwo Spraw Zagranicznych
10, Baghratian Avenue, Jerewan, ARMENIA
Tel: (78852) 52-35-31

Z b i g n i e w K o ś c i ó w

ROZMAITOŚCI POLSKO-ORMIAŃSKIE



Koło Zainteresowań Kultura Ormian

Przy Oddziale Warszawskim

Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

ul. Kredytowa 1, 00-050 Warszawa

PUBLIKACJA 21

Warszawa 1992

MILAR

GmbH

SMALL BUSINESS CENTRE

UL. WOJSKA POLSKIEGO 66

05-822 MILANÓWEK

FAX: /0048 22/558009

TEL: /0048 22/558524

TLX: 824001 TARET, PL

Nasza firma znajduje się w odległości 25 min od centrum Warszawy, w mieście-ogrodzie Milanówek. Specjalizujemy się w imporcie tworzyw sztucznych i urządzeń do ich przetworstwa oraz w działalności przedstawicielskiej na rzecz firm zagranicznych.

(Koncesja Min. Współpracy z Zagranicą Nr UP-0-1106/91).

W naszym SMALL BUSINESS CENTRE oferujemy korzystanie z pomieszczeń biurowych wraz z obsługą sekretarską w językach: polskim, angielskim i niemieckim. Nasze usługi obejmują: wynajem sali konferencyjnej dla max. 12 osób, łączenie rozmów telefonicznych, telefax, telex, ksero, minibar. Dysponujemy również pokojem gościnnym z łazienką.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Our company, located in forestry district at a distance of fourteen miles from the centre of Warsaw is in the business of plastics and machines. We are dealing with technical and commercial services and representing of foreign companies.

We have been approved by the Department of Foreign Trade Nr UP-0-1106/91.

Our sister company, SMALL BUSINESS CENTRE offers Office Rooms, Secretary's Room and translations in Polish, English, German languages and typing.

We offer a Conference Room for a maximum of 12 persons, office service, telephone, telefax, telex, copying machine, Mini-Bar and transport facilities.

We also offer residential accommodation comprising one room with facilities including shower.

Always at your service.

MILAR GmbH liegt in der ruhigen Waldstadt Milanówek ca. 25 km vom Zentrum Warschau entfernt.

Wir haben eine Genehmigung vom Ministerium für die Zusammenarbeit mit Ausland-Konzession Nr UP-0-1106/91 zur Vertretung von ausländischen Firmen und Importtätigkeit.

In Milar GmbH funktioniert auch ein SMALL BUSINESS CENTRE.

Unsere Firma offeriert die Benutzung der Büroräume mit Sekretariat und Dolmetscherhilfe in polnischer, englischer und deutscher Sprache. Wir vermieten einen Konferenzsaal für max 12 Personen mit Bürofilie - Telephon, Telefax, Telex, Xero, Mini-Bar und organisieren Autotransporte (Mini-Bus). Wir stellen ein Übernachtungsappartament mit Bad zur Verfügung.

Herzlich willkommen.

Z b i g n i e w K o ś c i ó w

ROZMAITOŚCI POLSKO-ORMIAŃSKIE



Koło Zainteresowań Kulturą Ormian

Przy Oddziale Warszawskim

Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego

ul. Kredytowa 1, 00-050 Warszawa

PUBLIKACJA 21

Warszawa 1992



PANU LEONOWI TER - OGANIANOWI
W PODZIĘCE ZA JEGO TRUD EDYTORSKI
DEDYKUJE AUTOR

Słowo wprowadzające

Teksty zamieszczone w niniejszej publikacji mają na celu przedstawienie nowych i niezbyt szeroko znanych faktów z życia i twórczości trzech wybitnych Ormian polskich. Uzupełniają je szkice omawiające motywy ormiańskie w literaturze polskiej.

Pozycja pierwsza jest przerobioną wersją artykułu opublikowanego w "Tygodniku Powszechnym" z 7 sierpnia 1985 r. Teksty drugi, trzeci i piąty nie były dotychczas publikowane, a pozycja czwarta - to nowa wersja artykułu drukowanego w miesięczniku "Opole" z 1 sierpnia 1987 r., w której można było uwzględnić już powieści wydane na emigracji.

"...cała Polska drżała w tym śpiewie..."

Twórca melodii "Chorału" - Józef Nikorowicz - zajmował się muzyką przez całe życie, ale jego dorobek twórczy nie jest ani bogaty, ani dostępny w całości.

Przypisywano mu pięć pieśni ("Ave Maria", "Chorał", "Do niej", "Szedłem raz lasem" i "Znaleziony") oraz liczne utwory fortepianowe (polki, walce, mazurki i ilustracje do sztuk teatralnych).¹

Przeprowadzona w 1984 roku kwerenda pozwoliła na częściową korektę tych danych. Okazało się, że "Ave Maria" nie jest oddzielną kompozycją, lecz opracowaniem "Chorału" z tekstem niemieckim, a "Szedłem raz lasem" i "Znaleziony", to jeden i ten sam utwór, który wymieniano osobno pod właściwym tytułem i osobno pod incipitem.² Trudno na razie zorientować się w kwestii pieśni "Do niej". Być może chodzi o "piosenkę", którą w jednym z listów do Nikorowicza wspomniała Helena Modrzejewska.³ Pieśni owej nie udało się dotychczas znaleźć. Niedostępne są także wspomniane "ilustracje" do sztuk teatralnych. Według Wasylewskiego chodzi o muzykę do ról Modrzejewskiej i do "Noclegu w Apeninach".⁴ Chłędowski wymienia "ilustracje" do ról Modrzejewskiej w sztukach Szekspira (Julia i Ofelia), Moretty (Donna Diana), Felińskiego (Barbara) i Schillera (Dziewica Orleańska). Modrzejewska natomiast podaje muzykę do czterech ról: do Julii, Marii Stuart, Donii Diany i Anieli ze "Ślubów panieńskich" Fredry.⁵

Spośród wspomnianych utworów dostępne obecnie są tylko dwie pieśni ("Znaleziony" i "Chorał") oraz dwa mazurki.⁶

Zapoznanie się z nimi potwierdza opinię Zofii Lissy, że Nikorowicz należał do autorów "muzyki salonowej", i wykazuje też, że słuszna jest wypowiedź Józefa Reissa, iż wszyst-

kie inne kompozycje Nikorowicza schodzą na plan dalszy w porównaniu z "Chorałem".⁷ Także Chłędowski pośrednio dostarcza dowodu na korzyść opinii Lissy i Reissa, gdyż pisze, że "sonaty" dedykowane Modrzejewskiej (tzn. owe ilustracje do jej ról) "zdaje się (...) w muzycznym świecie nie zrobiły wielkiego wrażenia".⁸ Warto jednak zaznaczyć, że Modrzejewskiej podobały się owe kompozycje, a zwłaszcza ilustracje do "Marii Stuart" i "Donii Diany".⁹

Zanim powrócimy do "Chorału", przypomnijmy niektóre fakty z życiorysu Józefa Nikorowicza. Pochodził z rodu ormiańskiego, którego pierwotne nazwisko brzmiało Arwabek lub Attabeg względnie Attabay.¹⁰ Urodził się w Zboiskach koło Lwowa, 2 kwietnia 1827 r.¹¹ Trudno ustalić gdzie zdobył wykształcenie elementarne i średnie. Nie znamy dziś także jego pierwszego nauczyciela muzyki. Dopiero w latach dojrzałych studiował Nikorowicz w wiedeńskiej Akademii Handlowej, a poza tym muzykę - u Martina Nottebohma (Wiedeń) i Rudolfa Schwarca (Lwów). Był kolejno: właścicielem dwóch majątków ziemskich, urzędnikiem w Banku Hipotecznym we Lwowie, agentem "asekuracji krakowskiej" w Stryju i nauczycielem muzyki w sławnym zakładzie chyrowskim.¹² Zasiąnął jako człowiek bardzo hojny dla artystów, sympatyczny, odznaczający się "miękością charakteru i naturą marzycielską". Był też "miłym towarzyszem biesiad, czytał dużo i o wszystkim można było z nim rozmawiać".¹³ Do przyjaciół jego należeli m.in. Wincenty Pol, Adam Asnyk, Franciszek Smolka i Kornel Ujejski. Ceniła Nikorowicza także Helena Modrzejewska, która familiarnie nazywała go "Nikorek".¹⁴

Żonaty był Nikorowicz dwukrotnie. Najpierw z Apolonią Kopestyńską, a następnie - po śmierci pierwszej żony -

"z Józją, córką kolonisty Niemca (...) z okolic Drohobycza".¹⁵ Z pierwszego małżeństwa miał syna Ignacego (powieściopiszczyka i dramaturga, 1866-1951).

Zmarł Nikorowicz w Chyrowie, 6 stycznia 1890 r. Tam też został pochowany. Jego grób przetrwał do dziś i bywa niejednokrotnie nawiedzany przez Ormian.¹⁶

Data powstania melodii "Chorału" nie jest dokładnie wyświetlona, ale nawet w przybliżeniu warta jest przypomnienia. Najbardziej miarodajną może być informacja Kornela Ujejskiego, który stwierdził co następuje: "W czasie, kiedy zacząłem pisać "Skargi Jeremiego" (...) odwiedziłem Nikorowicza jako miłego przyjaciela w Zboiskach pod Lwowem i zagrał mi wtedy świeżo skomponowany swój chorał. Do głębi wzruszony, uniosłem tę muzykę w ucho i w duszę, i jeszcze tego samego dnia napisałem do niej słowa". Z innej relacji poety wynika, że swój słynny tekst napisał we Lwowie "po wysłuchaniu muzycznej kompozycji Józefa Nikorowicza w Zboiskach, gdzie mnie i wielu innych z młodzieży na podwieczorek zaprosił".¹⁷

"Skargi Jeremiego" zaczął Ujejski pisać w marcu 1846 r., a więc najprawdopodobniej w tym samym miesiącu Nikorowicz miał ukończoną swą najwybitniejszą kompozycję. Powszechnie wiąże się ją z wydarzeniami "rabacji galicyjskiej" (która wybuchła 19 lutego 1846 r., a wygasła w kwietniu tego samego roku) i uważa się za "muzykę napisaną w chwili natchnienia", niejako za jednym jedynym zamachem.¹⁸

Tymczasem Ujejski, w roku 1894 stwierdził bardzo dobitnie, że kiedy Nikorowicz zagrał mu "Chorał" nie wspomniał (!) "ani słowa, że w nim zawarta modlitwa narodowa po strasznej rzezi r. 1846. Skomponował pieśń religijną - nic więcej". Dodał też poeta: "W mojej mowie na obchodzie lwowskim chciałem

przypomnieć i podkreślić zasługę zapomnianego twórcy muzyki do mego "Chorału" i dlatego, dla lepszego efektu wyraziłem się, że to muzyka natchnęła mnie. A miało to znaczyć dała mi rytmiczną formę dla mojej gotowej już myśli. (...) Ojcostwo "Chorału" mnie się należy".¹⁹

Syn kompozytora wyznał znowuż co następuje: "Ojciec mój, twórca melodii, która natchnęła Ujejskiego do napisania spiżowych słów "Z dymem pożarów", opowiadał mi, jak w jego duszy z buntu przeciw zaborcom i z tęsknoty za wolną Polską rósł zwolna (!) ten nieśmiertelny hymn".²⁰

Według tradycji rodzinnej intencje kompozytora były inne niż słowa poety. Wasylewski naświetla sprawę w taki oto sposób: "Polska płacze i zapada w otchłań drętwej apatii na wieść o nieudanych planach powstań w Poznaniu i Lwowie, na wieść o zgniecionej ruchawce krakowskiej (...). Płaczą ludzie w teatrach, płaczą na zebraniach. Nigdy przedtem i potem nie bywało w Polsce tak ponurej psychozy rezygnacji. Wówczas młody muzyk siada do fortepianu i pisze Chorał. Na pokrzepienie serc. Z wiarą w potęgę muzyki działającej kojąco wszędzie (...). Poczęty był ten hymn z wiarą w moc Polski, która wszystko przetrwa, a więc i rok 1846! Ujejski (...) narzuca natychmiast treść (...), od której się już chyba nigdy wyswobodzić nie potrafimy. (...) Akordy wiary i mocy, górujące w kompozycji Nikorowicza cichną w tekście literackim. Owija go krepą żałoby, bierze go na własność chwila bieżąca roku 1846 (...). Nie tego chciał Nikorowicz".²¹

Nasuwa się pytanie, dlaczego kompozytor nie protestował przeciw "ożałobieniu" przewodniej myśli swego "Chorału". Czy nie dlatego, że zaakceptował tekst Ujejskiego?

Wasylewski podaje też, że Nikorowicz "jak gdyby starał

się o to, aby pozostać w ukryciu, pod ulubionymi literkami J.N., którymi znaczył swe utwory".²² Nie jest to w pełni ścisłe. Już pierwsze wydanie "Z dymem pożarów" opatrzone nazwiskami obu twórców tej pieśni.²³ Także trzy wydane później kompozycje Nikorowicza są wyraźnie sygnowane. Anonimowe nie były też utwory dedykowane Modrzejewskiej. Być może Nikorowicz monogramował głównie te kompozycje, które uważał za marginesowe.

Rozpowszechnianie utworu Nikorowicza-Ujejskiego zaczęło się od publikowania go nakładem jednej z lwowskich oficyn. Kornel Ujejski we wspomnianym już liście do Stokowskiego pisał, że jego słowa "rozchodziły się po całym kraju nim o ich śpiewaniu pomyślano. Stało się to dopiero w roku 1848. Pojawiło się wtedy więcej kompozycji muzycznych do tych słów - utrzymała się muzyka Nikorowicza, którą propagowałem".²⁴

Dopiero jednak lata 1861 - 1864 przyniosły "Chorałowi" prawdziwie szeroki rozgłos. Melodia ta towarzyszyła nieomal wszystkim manifestacjom patriotycznym owej epoki.²⁵

Zaborcy surowo karali wykonywanie "Chorału". W samym tylko zaborze pruskim od roku 1850 do roku 1911 wydano za to "przestępstwo" szereg wyroków skazujących.²⁶ W łagodniejszym reżimie austriackim dopiero 18, 19 i 20 lutego 1861 r., u Bernardynów lwowskich, "po raz pierwszy od dłuższego czasu rozległ się potężny "Chorał".²⁷ Stało się tak, mimo że arcybiskup Wierzchlejski jeszcze w roku 1860 wyłączył "Chorał" z pieśni religijnych, antycypując niejako ogłoszone 20 X 1861 r. zarządzenie władz austriackich zakazujące śpiewania "Chorału" jako pieśni o treści "nieprzychylnej rządowi". Postanowienie biskupie wywołało sprzeciw patriotycznie usposobionego społeczeństwa, nie wyłączając duchowieństwa, które w rozpowszechnianiu "Chorału" odegrało bardzo istotną rolę.²⁸

Warto zaznaczyć, że "Chorał" rozpowszechnił się także za granicą. Wydano go w Londynie pod koniec Powstania Styczniowego, wykonano w Sztokholmie (5 maja 1863 r.), śpiewano we Francji (w przekładzie łacińskim ks. Leona Pastuszki), a w Bułgarii wariant melodii "Chorału" przeniknął nawet do muzyki ludowej.²⁹

Melodia Nikorowicza tylko raz spotkała się z próbą krytyki jako "plagiat z Beethovena".³⁰ Poza tym cieszyła się uznaniem fachowców, a Stanisław Niewiadomski nie wahał się stwierdzić, że jest to pierwsza polska pieśń narodowa mająca znamiona "całości istotnie harmonicznego, opartej na różnorodności stopni, a do tego celu z całą świadomością użytej. Znamion tych zaś nie mają ani "Boże coś Polskę", ani "Jeszcze nie zginęła".³¹

Istnieją liczne opracowania tego dzieła: Adama Gnatkowskiego, Ludwika Grossmana, Karola Mikulego, Jana Nowakowskiego, Franciszka Barańskiego, F. Hahnela, Aleksandra Orłowskiego, Felicjana Szopskiego, Adama Wszelaczyńskiego, Romualda Twardowskiego, Karola Hławiczki i Józefa Kofflera.

W związku z tymi opracowaniami pojawiały się nieraz różnorodne zmiany wprowadzane do melodii Nikorowicza z przyczyn wiadomych tylko autorom owych aranżacji. Najradykałniejsze przekształcenia wprowadził Karol Mikuli w edycji lwowskiej z roku około 1861.

Istnieją także stylizacje "Chorału", które skomponowali: Edward Elgar (poemat symfoniczny "Polonia"), Emil Młynarski (Symfonia F-dur) i Roman Palester (ilustracja muzyczna do filmu "Zakazane piosenki"). Poza tym Modest Musorgski i Stanisław Moniuszko posłużyli się motywami "Chorału" w dwóch swoich kompozycjach ("Wódz" z "Pieśni i tańców śmierci", "Gloria" z "Mszy e-moll").

Rozpatrując zachowane wersje melodyczne "Chorału", można przyjąć, że najpopularniejsza z nich pojawiła się dopiero 14 lutego 1891 r. w anonimowym opracowaniu opublikowanym w "Kurierze Lwowskim". Od wersji najszerzej rozpowszechnionej różni ją głównie szesnastkowa przednutka podwójna $c^2 h^1$ w takcie 10 między h^1 i a^1 . Próby rozpowszechniania wersji nawiązującej do pierwotnego wzoru zawartego m.in. w opracowaniu Jana Nowakowskiego z roku 1850 (przykład nutowy 1) nie powiodły się. Wszystkie ważniejsze śpiewniki z lat międzywojennych i powojennych uwzględniają wersję Franciszka Barańskiego (przykład nutowy 2).

Osobne zagadnienie stanowią teksty do muzyki Nikorowicza. Oprócz wiersza Ujejskiego układano także inne. Wymieńmy tu teksty choćby tylko L. Szamota, Seweryny Duchinińskiej, Apolinarego Garlickiego, Adama Kompfa i in.³² Znane są też fakty łączenia melodii Nikorowicza z tekstami religijnymi pozbawionymi odniesień patriotycznych.³³

Po odzyskaniu niepodległości "Chorał" bywał nieraz publikowany w śpiewnikach różnego rodzaju. Kierowano się przy tym pietyzmem dla utworu, którego doniosłą rolę w okresie niewoli określił Józef Birkenmajer słowami "cała Polska drżała w tym śpiewie".³⁴ Były też propozycje nadania "Chorałowi" rangi hymnu państwowego, a w filmie "Na Sybir" wykorzystano instrumentację symfoniczną jako część ilustracji muzycznej.

Lata 1939 - 1944 przywróciły "Chorałowi" charakter pieśni, w której "naród polski wypowiadał swój ból". Melodia Nikorowicza służyła jako temat do wariacji organowych w kościołach małopolskich i śląskich; "Z dymem pożarów" śpiewano też podczas prywatnych zgromadzeń towarzyskich.³⁵ "Chorał" zdołano nawet wykonać w obozie koncentracyjnym w Gusen, gdzie 25 marca

1945 r. chór męski pod batutą Lubomira Szopińskiego wykonał "Z dymem pożarów" na niedzielnym konspiracyjnym koncercie pasyjnym.³⁶ W czasie Powstania Warszawskiego emitowano kompozycję Nikorowicza z Londynu jako sygnał związany z akcją "Burza".³⁷

Po roku 1945 utwór Nikorowicza z tekstem Ujejskiego nie był powszechnie wykonywany, choć niektóre śpiewniki zamieszczały tę pieśń (zwłaszcza w latach osiemdziesiątych). W roku 1982 pierwszą i piątą zwrotkę "Chorału" nagrano na płycie długogrającej. Autorem nagranych opracowań chóralno-organowych jest Romuald Twardowski, który wykorzystał melodię nawiązującą do pierwotnego wzoru.³⁸

"Chorał" i jego twórcy znaleźli swe miejsce także w plastyce polskiej. Ilustracje do tej pieśni wykonał Adam Styka.³⁹ Nikorowiczowi i Ujejskiemu poświęcono medal wydany staraniem Koła Artystyczno-Literackiego w Krakowie w roku 1893, a samego Józefa Nikorowicza uczczono oddzielnym medalem wydanym w roku 1983 przez Opolskie Towarzystwo Muzyczne. Podobizny Nikorowicza opublikowano też w "Tęczy".⁴⁰ W roku 1980 dwa portrety Józefa Nikorowicza wykonał opolski artysta malarz pochodzenia ormiańskiego - Stanisław Bober.

Przypisy

1. Józef Reiss, "Mała encyklopedia muzyki", Kraków 1960, s. 511. Słownik muzyków polskich pod red. Józefa Chomińskiego, T. 2, Kraków 1967, s. 71. Helena Modrzejewska, Wspomnienia i wrażenia, Kraków 1951, s. 272. Kazimierz Chłędowski, Pamiętniki, T. 1, Kraków 1951, s. 298-300. Stanisław Wasylewski, Współtwórca "Chorału" Józef Nikorowicz, w: Tęcza 1927, z. 2, str. 4-5.
2. Polnisches Lied. Polnische Nationalhymne "Ave Maria" von Nikorowicz (Arrang. von F. Hahnel), Durbad Verlag Berlin br. . "Znaleziony" (słowa Goethego). Przekład Hugona Zatheya, Kraków br. , wyd. Krzyżanowskiego.
3. "Tęcza" 1928, z. 28, s. 2-4.
4. Stanisław Wasylewski, Współtwórca "Chorału" (...) str. 5.
5. Kazimierz Chłędowski, op.cit. s. 300. Modrzejewska, op.cit.
6. "Mazourka-fantaisie pour piano" par J. Nikorowicz, Propriete de l'auteur. (Lipsk br.). Mazurek dla wujaszka w dzień św. Józefa 1871, na korzyść Bursy Brzeżańskiej, Lwów br. .
7. Zofia Lissa, Zagadnienia kultury muzycznej, w: Historia Polski pod red. Stanisława Arnolda i Tadeusza Manteuffla, T. III, z. I, Warszawa 1967, s. 150. Reiss, op.cit.
8. Chłędowski, op.cit., s. 300.
9. Zob. przypis 3.
10. Chłędowski, op.cit., s. 299. Drugą i trzecią ewentualność dotyczącą nazwiska podał w roku 1985 Michał Bohosiewicz z Gliwic - badacz heraldyki Ormian polskich.
11. Niekiedy spotyka się rok 1824, ale "1827" figuruje na nagrobku kompozytora w Chyrowie. Ten drugi rok zapamiętano też w rodzinie kompozytora jako właściwy.

12. Chłędowski, op.cit., s. 300-301. Karol Lewicki, Chyrowskie popioły, Wrocław 1989, s. 45.
13. Chłędowski, op.cit., s. 299.
14. Wasylewski, op.cit.
15. Chłędowski, op.cit.
16. Informacja P. Jurija Jasinowskiego z dnia 12 maja 1989 r.
17. Kornel Ujejski, Przemówienia 1863-1893, Przemyśl 1904, s. 150. Wasylewski, Współtwórca "Chorału", s. 4.
18. Chłędowski, op.cit., s. 299.
19. Z listu do Apolinarego Stokowskiego, cyt. wg: Zbigniew Sudalski, U źródeł "Skarg Jeremiego", Przegląd Humanistyczny 1962, nr 3, s. 133.
20. Ignacy Nikorowicz, Chorał, Tęcza 1938, z. 5, s. 33.
21. Wasylewski, Współtwórca Chorału(..), s. 4.
22. Zob. przypis 21.
23. Stanisław Russocki, Stefan Kuczyński, Juliusz Willaume, Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej, zarys dziejów, Warszawa 1978, s. 307.
24. Zob. przypis 19.
25. Russocki, Kuczyński, Willaume, op.cit. Modrzejewska. op.cit.
26. Zob. przypis 25.
27. Stanisław Schnürr-Pepłowski, Z przeszłości Galicji (1773-1862), Lwów 1895, s. 612.
28. Władysław Trojanowski, 122 lata temu, Tygodnik Powszechny nr 44 z 30 X 1983 r.
29. Andrzej Banach, Lekcja z nut, Kraków 1971, s. 192 i 197. Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, Mazurek Dąbrowskiego, Warszawa 1982, s. 236, 231 i 334. Józef Kozłowski, Śpiewy proletariatu polskiego, Kraków 1977, s. 25.

- 30. Stanisław Wasylewski, Życie polskie, Kraków 1962, s. 298.
- 31. Cyt. wg: Wasylewski, Współtwórca Chorału (...).
- 32. Pieśni polskie używane na Górnym Śląsku zebrał Józef Gallus, z. IV, Bytom 1897. s. 16, Trojanowski, op.cit. Wasylewski, Życie polskie, s. 298, Adam Sławski, 1 XI 1918 w Przemyślu, Tygodnik Powszechny, nr 4-16 z 9 X 1983. Śpiewnik szkolny (...) zebrał Stanisław Pełczyński, Poznań 1922, s. 63-64 i 84-89. Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, Najdziwniejszy z adiutantów, Warszawa 1968, s. 79-80. Tadeusz Matulewicz, Skąd ta pieśń, Olsztyn 1987, s. 89-94.
- 33. Dodatek nutowy do Harfy - śpiewnika Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL dla misji wewnętrznej, Warszawa 1973, s. 3. Pieśni syjońskie, Warszawa 1959, s. 7. W jednej ze śląskich parafii przed II wojną światową łączono melodię "Chorału" i tekst "Z tej biednej ziemi". (Informacja ustna Piotra Świerca.)
- 34. Józef Birkenmajer, Nad grobem Józefa Nikorowicza na cmentarzu chyrowskim, w: Posłaniec św. Grzegorza 1933, nr 1-2, s. 9-10.
- 35. Fakty dotyczące Małopolski Wschodniej znane są autorowi z autopsji. Informację dotyczącą Śląska przekazała Dorota Wieczorek w roku 1984: "W Markłowicach koło Rybnika, nauczyciel i organista Paweł Michalski wykonał na organach "Chorał" w czasie nabożeństwa żałobnego ku czci Maksymiliana Musioła, żołnierza AK, zamordowanego w obozie koncentracyjnym".
- 36. Stanisław Dobosiewicz, Mauthausen-Gusen. Poezja i pieśń więźniów. Warszawa 1983, s. 186-187.
- 37. Józef Garliński, Politycy i żołnierze, Londyn 1972, s. 80.
- 38. LP "Veriton" SXV-848.
- 39. Zob. Wasylewski, Współtwórca "Chorału" ... , Tecza 1927.

Mikulego ślady ormiańskie

Wśród kompozytorów polskich pochodzenia ormiańskiego, Karol Mikuli (20 X 1819 Czerniowce - 21 V 1897 Lwów) zajmuje miejsce szczególne jako jeden z tych uczniów Chopina, którym dane było rozwijać niezmiernie różnorodną i owocną, a przy tym wieloletnią działalność. Mikuli był koncertującym pianistą, kompozytorem, pedagogiem, dyrygentem i pisarzem muzycznym. Przez całe życie żywił żarliwy kult dla Chopina (co niejednokrotnie przybierało formy dość groteskowe, jak np. złożenie czołobitnego ukłonu nieznanemu fryzjerowi, tylko dlatego że wyglądem przypominał Chopina) i głównie to zadecydowało o poświęceniu niemal wszystkich sił muzyce polskiej.¹

W dziejach muzyki rumuńskiej trwale zapisał się Mikuli jako twórca fortepianowych opracowań 48 melodii ludowych.² Opracował też parę melodii francuskich i niemieckich.

Mniej znany i niezbyt intensywny jest udział Mikulego w życiu muzycznym społeczności ormiańskiej, choć była mu ona szczególnie bliska z uwagi na jego rodowód. Urodził się w rodzinie ormiańskiej "po mieczu". Przodkowie jego ojca, Stefana Mikulego, przybyli do Mołdawii około XI wieku i nosili pierwotnie nazwisko Axinian. Matka Karola - Maria Teresa Gullmann - najprawdopodobniej nie była Ormianką, ale zgodnie z przepisami ówczesnymi powinna była przed ślubem przyjąć obrządek ormiańsko-katolicki. Przyszły artysta wychował się w tym obrządku i dochował mu wierności do końca swych dni. Było to równoznaczne z przyznawaniem się do narodowości ormiańskiej, gdyż w diasporze kościół pełnił rolę substytutu instytucji narodowych.

Najważniejszym osiągnięciem artystycznym Mikulego w muzyce ormiańskiej było koncertowe wykonanie śpiewów litur-

gicznych z lwowskiej katedry ormiańskiej. Koncert ten miał miejsce we Lwowie, w roku 1864, i stanowił jedno z ogniw cyklu koncertowego poświęconego muzyce religijnej różnych wyznań. Imprezę poprzedziła prelekcja Wincentego Pola, który zwrócił uwagę i na odrębności śpiewów ormiańskich, i na ich częściowe zbieżności z chorałem łacińskim.³

Jako drugie ważne osiągnięcie Mikulego w kulturze ormiańskiej można wymienić mszę na chór mieszany z organami zatytułowaną "Missa romana". Według niektórych danych Mikuli skomponował ją "na uroczystość poświęcenia katedry ormiańskiej w Czerniowcach".⁴ Jednakże w tej miejscowości nie było katedry ormiańskiej, natomiast w roku 1875 konsekrowano tam nowy ormiański kościół parafialny.⁵ Nie jest wykluczone, że właśnie na tę okoliczność Mikuli napisał wspomnianą mszę. Jej tytuł nie powinien być traktowany jako osobliwość, gdyż daleko już posunięta wówczas latynizacja obrządku ormiańskiego w Galicji ówczesnej umożliwiały wykonywanie w czasie nabożeństw ormiańskich muzyki zaczerpniętej z obrządku łacińskiego.

Wśród miniatur fortepianowych z wczesnych lat twórczości Mikulego znajduje się cykl "Six pieces" op. 12, które wydała firma Spira w Wiedniu.⁶ Z tego cyklu Cecylia Brutian wybrała dwa utwory ("Etiudę" oraz "Lied") i - oznaczwszy je jako "opus 9" - zamieściła w zbiorze zatytułowanym "Melodie tęsknoty za ojczyzną", który wyszedł nakładem wydawnictwa "Hajpethrat" w Erewanie, w roku 1964. Autorka zbioru zamieściła wprawdzie na stronie siódmej notę biograficzną poświęconą Mikulemu, ale nie zawierała w niej wiadomości jednoznacznie informujących o nostalgicznym podłożu obu kompozycji. Trudno też znaleźć w nich wyraźne ślady motywiki armeńskiej.

Wypada więc przyjąć, że są one dość "swobodnie" zaliczone do muzyki armeńskiej ze względu na pochodzenie kompozytora.

W roku 1968 erewańskie wydawnictwo "Hajastan" opublikowało pracę Szuszanik Apojan pt. "Fortepiannaja muzyka so-wietskoj Armenii". Autorka tej pracy (na stronicach 11-12) stwierdziła, że "wśród utworów Mikulego wyodrębnia się "Armenien", w której wykorzystane są melodie lwowskich Ormian". Jako dowód przytacza Sz. Apojan rozprawę Nadii Krywonos o roli Ormian w życiu kulturalnym Lwowa. Rozprawa ta nie zawiera jednak danych o rzeczonym utworze. Wątpliwości budzi również sugestia, że Mikuli mógł wykorzystać melodie pieśni ormiańskich śpiewanych za jego czasów we Lwowie. Nie można wprawdzie wykluczać takiej ewentualności, gdyż Ormianie rdzenni przybywali do Lwowa nie tylko w dawnych latach, ale większość Ormian lwowskich, czyli zasiedziały tam od dawna, była już na przełomie XVIII i XIX wieku prawie całkowicie spolonizowana. Poza tym nadmienić należy, że mało który spośród nich władał ormiańszczyzną, bo przodkowie ich posługiwali się niemal wyłącznie językiem kipczackim.

W roku 1980 muzykolog lwowski Jurij Jasinowski odnalazł kompozycję Mikulego, którą utożsamia się z "Armenien". Jest ona przechowywana w lwowskim muzeum historycznym, w kopercie oznaczonej "LIM/ruk. 169". Rękopis utworu składa się z dwóch kart nutowych. Na jednej z nich widnieje dedykacja "Mademoiselle Olympia Jachimowska á Zahaypol", na drugiej - miniatura fortepianowa datowana we Lwowie 30 września 1859 roku i podpisana nazwiskiem kompozytora. Na fotokopii rękopisu brakuje nie tylko napisu "Armenien", ale w ogóle jakiegokolwiek tytułu. Jednakże porównanie kompozycji Mikulego z rdzenie ormiańskimi utworami wykazuje liczne zbieżności melicz-

Na razie trudno jest odpowiedzieć na pytanie, skąd Mikuli zaczerpnął wzór melodyczny swej miniatury. Faktem jest tylko istnienie w dorobku Mikulego czwartego śladu ormiańskiego (przykład nutowy 3).

Przypisy

1. Stanisław Niewiadomski, Karol Mikuli. Wspomnienie pośmiertne, Dziennik Polski 1897, nr 15, s. 1-2.
2. Corneliu Buescu, Carol Mikuli (...), Bukareszt 1977, ss. 55 i 86-89.
3. Marianna Hrymniak, Karol Mikuli (szkice), Kwartalnik Polskiej Sekcji ISME 1984, nr 1-2, s. 77-78.
3. Dzieła Wincentego Pola wierszem i prozą, T.8, Lwów 1877, s. 295-366.
4. Hrymniak, op.cit., s. 77.
5. Czesław Lechicki, Kościół ormiański w Polsce, Lwów 1928, s. 178.
6. Słownik muzyków polskich, Kraków 1967, s. 35.
7. Por. m.in.: Komitas (Dzieła zebrane), T. 4, Erewań 1976, pass. (Ulubione pieśni) 1, Erewań 1971, pass.

Sługa dwóch kultur

Stanisław Bober - artysta plastyk i fotografik - nieraz mawiał, że los "skazał" go na służenie dwóm kulturom - polskiej i ormiańskiej. Urodził się w Tłumaczu, 21 marca 1908 roku. Pochodził z mieszanej polsko-ormiańskiej rodziny, w której gałąź ormiańska reprezentowała matka - Helena z Dawidowiczów. Wcześniej utracił ojca, który tak bardzo związał się z żywiołem ormiańskim, że w ostatniej woli zażyczył sobie pogrzebu ormiańskiego na ormiańskim cmentarzu. Pochodzenie ormiańskie "po kądzieli" ułatwiło Stanisławowi Boberowi uzyskanie stypendium Zakładu Naukowego im. dra Józefa Torosiewicza we Lwowie. Dzięki temu, po ukończeniu nauki w gimnazjum, mógł poświęcić się studiom w Instytucie Sztuk Plastycznych we Lwowie (u prof. Michalaka), które uzupełnił na kursie fotografii zorganizowanym przez Politechnikę Lwowską (u prof. Lenkiewiczza). Dyplom uzyskał Stanisław Bober w roku 1936, a następnie ukończył kursy: pedagogiczny, reklamowy i handlowy.

Po opuszczeniu Lwowa przeniósł się do Kołomyi, gdzie był nauczycielem liternictwa i fotografii. Kolejnym miejscem jego pobytu był znany z wysokich aspiracji i dokonań kulturalnych Stanisławów. W tym mieście (które założył w XVII wieku Andrzej Potocki - kasztelan krakowski i hetman koronny) działały liczne szkoły średnie, dwie drukarnie, dwie biblioteki, duża księgarnia z czytelnią, opera i konserwatorium muzyczne. W jednej z miejscowych szkół uczyli się niegdyś m.in. znany historyk ormiański Sadok Barącz i Jan Hanusz (któremu zawdzięczamy zbadanie i utrwalenie dialektu Ormian kuckich). Ważną rolę odgrywała miejscowa parafia ormiańska,

jedna z najliczniejszych w archidiecezji lwowskiej. Stanowiła ona ośrodek i duszpasterski, i kulturalny, a kościół ormiański zdobiły udane freski Jana Soleckiego. Stanisław Bober objął w Stanisławowie stanowisko nauczyciela techniki reklamy i fotografii reklamowej w Gimnazjum Kupieckim. W tym czasie zdobył I nagrodę w konkursie fotograficznym tygodnika "As". Przez czas wojenny pozostawał Stanisław Bober w Stanisławowie, gdzie utrzymywał się z uprawiania wyuczonych zawodów.

18 lipca 1945 r. przybył do Opolą. Miasto było bardzo zniszczone nie tyle działaniami wojennymi, ile dewastacyjnymi poczynaniami części wojsk sowieckich. 37-letni artysta z Kresów Wschodnich rychło zorientował się, że tu niemal wszystko trzeba będzie tworzyć od początku. Był więc współorganizatorem teatru, jednym z najpierwszych dekoratorów w tej placówce (a bywało, że i jednym z aktorów), uczył literatury w Gimnazjum Spółdzielczym, prowadził zajęcia w Ognisku Kultury Plastycznej, współorganizował Związek Zawodowy Polskich Artystów Plastyków i kierował pracownią fotografii artystycznej w Powiatowym Domu Kultury. Przy tym wszystkim nigdy nie rezygnował z twórczości. Fotografował, projektował plakaty, pocztówki, okładki, ilustracje, plansze wystawowe, malował, tworzył grafikę...

Nie tracił też kontaktu z żywiołem ormiańskim. W Opolu osiadło sporo osób z kręgu międzywojennej inteligencji stanisławowskiej, która skupiała się przy kościele św. Sebastiana, gdzie starał się rekonstruować parafię ormiańską jej wybitny proboszcz ks. Kazimierz Filipiak. Pod koniec życia Stanisław Bober szczególnie intensywnie poświęcił się działalności artystycznej na rzecz Ormian. W roku 1980 stworzył cykl

"Portrety Ormian polskich", wykonał liczne reprodukcje zdjęć świątyń ormiańskich w archidiecezji lwowskiej, namalował katedrę ormiańską w Ani i opracował ilustracje do publikacji "O muzyce armeńskiej" (1979). Brał również czynny udział w pierwszym zjeździe Ormian polskich (1980). Gromadził też cenne wydawnictwa ormiańskie i Ormian dotyczące.

Miał 18 wystaw indywidualnych (w tym 2 w ZSRR i po jednej w Australii oraz Kanadzie).

Ożeniony był z rodowitą Ormianką - Marią z Dawidowiczów. Miał dwie córki i syna. Zmarł 2 II 1990 r. w Opolu.

Jego dorobek zyskał m.in. takie oto opinie: "(...) Sztuka Bobera nie jest modna, nie nawiązuje do współczesnych malarstwa czy fotografii problemów. Najistotniejszą jej cechą jest szczerłość i prostota wprost niezwykła (...). Również fotografia nie jest przeznaczona dla znawców, ale dla wszystkich. Podoba się, bo jest fotografią tradycyjną, czystą, bez wtrętów malarskich, graficznych, bez udziwnień. Pragnie ona poza samą rzetelnością i umiejętnością warsztatową ujawniać i utrwalać te zjawiska, które można pokazać i uchwycić kamerą". (Krystyna Zienkiewicz, cytowane wg: "Stanisław Bober, fotografia - malarstwo, 60-lecie pracy twórczej, Opole, wrzesień 1987, s. 16).

"Od zarania swej twórczości hołduje St. Bober sztuce, która czerpie motywy z pulsującego życia ludzkiego. Związany zawodowo z malarstwem uczynił z fotografii najmilsze hobby. (...) Artysta nie wyżywa się w ekstrawagancjach twórczych, nie zamyka swych wrażeń w graficznych uproszczeniach, lecz nie wzruszenie (...), świadomie posługuje się klasyczną gamą tonalną, co zwiększa autentyczność wizji i nie odciąga uwagi od idei obrazu fotograficznego. (...)" (Anatol Romski, w: "Mój

fotograficzny życiorys - Stanisław Bober", Opole 1983, s. 1.)

Ważniejsze nagrody i wyróżnienia przyznane Stanisławowi Boberowi.

Przed rokiem 1936 - I nagroda w konkursie szkół średnich we Lwowie.

1938 - I nagroda w konkursie fotograficznym tygodnika "As".

1953 - nagroda specjalna na VI Konkursie Fotografii Turystycznej w Warszawie.

1963 - Nagroda w konkursie "Śląsk Opolski".

1965 - Nagroda za twórczość w X-leciu.

1970 - Nagroda PMRN w Opolu i nagroda PWSSP w Gdańsku.

1971 - Medal pamiątkowy "25 lat wyzwolenia Opola".

1975 - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

1976 - Nagroda w konkursie fotograficznym "Malbork".

1979 - Złota Odznaka honorowa ZPZE R i L w Opolu.

1983 - Medal pamiątkowy "Józef Nikorowicz".

Motyw ormiański w literaturze polskiej

Kilkuwiekowe (udokumentowane od XIV stulecia) kontakty Ormian i Polaków nie pozostały bez śladu w piśmiennictwie obu narodów. Jaki obraz Ormian i spraw ormiańskich nakreślony jest w literaturze polskiej? Warto przynajmniej próbnie naszkicować odpowiedź na podstawie pozycji o dużej poczytności i uznanej wartości.

Najczęściej spotkać można postać Ormianina-handlowca. Jest to przeważnie sprytny i bogaty reprezentant mieszczaństwa. Jego karawany docierają do różnych zakątków Orientu. Nie zawsze są to wyprawy wyłącznie handlowe. Przy sposobności kupcy pomagają jeńcom czy wysłannikom polskim, a niejednokrotnie sami są posłami lub dragomanami. Już jednak Kaczkowski w "Olbrachtowych rycerzach" (1881*) przekracza ramy stereotypu przypisując Epaminondasowi Arzbekowi Chiaao nie tylko obrotność w handlu i wielką fortunę. Jest to człowiek wykształcony, rozmiłowany w księgach, mądry, hojny i dobry.

Jeszcze dalej posunął się JanGnatowski pisujący pod pseudonimem Jan Łada. W powieści "Mag" (1914) przedstawia on kupców ormiańskich zarówno jako doskonale sytuowanych materialnie mieszczan, jak i obywateli bardziej edukowanych oraz politycznie roztropniejszych od niektórych Polaków (uosabia tych Ormian przede wszystkim Awedyk Arwasdur). Kupcy ci poza tym nie szcędzą grosza dla dobra Rzeczypospolitej i gotowi są nie wyłącznie czerwonymi złotymi wspierać ją w potrzebie.

Podobnie rozwinął motyw ormiański Marek Sadzewicz w trylogii złożonej z powieści "Skrzydła i buńczuki" (1969), "Powrót Katarzyny" (1972) i "Bez ojczyzny" (1975). Jego kupiec

* Daty dotyczą pierwszych wydań książkowych.

z Kamieńca Podolskiego Melchizedech Jakubowicz niejako odziedziczył wszystkie pozytywne cechy ormiańskich bohaterów "Olbrachtowych rycerzy" i "Maga". Nie jest on - warto podkreślić - jedynym u Sadzewicza pozytywnym Ormianinem. Są również inni. Pełnią funkcje kurierów i emisariuszy polskich. Także syn Melchizedecha (rezydenta polskiego wywiadu, który ponosi męczeńską śmierć na palu) oddany jest bez reszty polskiej sprawie.

Odmienne został przedstawiony kupiec ormiański w powieści Stanisława Vincenza "Na wysokiej połoninie" (1980). Ten dość zarozumiały pokucki "kabzan" o tyle wyłamuje się ze stereotypu, że ustępuje w chytrłości Hucułowi. Nie budzi jednak antypatii takiej, jak jego rodak wprowadzony przez Barbarę Nawrocką-Dońską do "Powszedniego dnia dramatu" (1969). Ów bowiem handlarz, obciążony podejrzeniem o konszachty z parą zdrajców, nie tai egoizmu ani obojętności dla polskich problemów. Także Wacław Biliński w "Pomadce od Hawurassa" (1986) dość niekorzystnie przedstawił Ormian, choć ich przywary potraktował z pewną pobłażliwością.

Przewaga kupiectwa w powieści nie jest daleka od jego rzeczywistej dominacji i w dawnych gminach polsko-ormiańskich, i w potocznej orientacji Polaków, którzy częściowo wiedzieli też, jak bardzo Ormianie żyli się z nową ojczyzną i jakie jej oddali usługi. Natomiast wysoki poziom kulturalny owych kupców nie wszystkim Polakom trafiał do przekonania. Nowsze badania (m.in. Giulietty Gałustian i Wartana Grigoriana¹) wykazały, że większość bogatych kolonistów ormiańskich w przedrozbiorowej Polsce rzeczywiście należała do ludzi wykształconych, dysponujących sporymi jak na owe czasy księgozbiorami, obeznanych ze sztuką i popierających ją.

We wspomnianych powieściach Kaczkowskiego i Gnatowskiego poruszony został jeszcze jeden problem. Chodzi o bezpośredni udział Ormian w polskich wyprawach wojennych i świadomość rycerskiego rodowodu części kolonistów ormiańskich. Obaj pisarze stworzyli postacie uosabiające i jedne, i drugie tradycje. U Kaczkowskiego jest to Tigranes (który "woli umrzeć niż być kupcem" i wyjaśnia, iż wielu Ormian tylko dlatego zostało kupcami, że trudno było wszystkim uzyskać indygenaty), u Gnatowskiego - Wartan (stwierdzający wręcz, że niejeden kolonista ormiański legitymuje się cenniejszym szlachectwem niż ten i ów wielmoża polski). Natomiast Sienkiewiczowski Cyprianowicze występujący w "Na polu chwały" (1906), to polscy rycerze ormiańskiego pochodzenia i kupieckiej proveniencji, obaj sposobiący się do odsieczy wiedeńskiej, bardziej polscy niż ormiańscy.

Udział Ormian w naszych wyprawach rycerskich poświadczony jest głównie w odniesieniu do Grunwaldu, Warny i Wiednia (m.in. przez Johannesa Voigta, Sadoka Baracza i Romana Kalcetę²). Nie można jednak wykluczyć, że uczestniczyli także w innych bitwach. Znana jest ich obecność na wszystkich polskich frontach I i II wojny światowej, czego literacką reminiscencję z lat 1914-1939 mamy w "Miazdze" Andrzejewskiego (1982).

Przekonanie, że większość polskich Ormian należy do potomków dawnych rodów rycerskich jeszcze dziś popularne jest w wielu polsko-ormiańskich familiach. Atoli poglądy te nie w pełni znajdują poparcie w nowszych badaniach niektórych ormiańskich uczonych. Np. Marlen Howhannisjan³ stwierdza, że w składzie karawan przesiedleńców z Armenii obok bogatej szlachty i kupców znajdowali się liczni uzależnieni od nich

wieśniacy i rzemieślnicy z rodzinami. Trudno podejrzewać, że właśnie te grupy wygnańców wymarły bezpotomnie albo gromadnie podorabiały się fortun. Słusznie więc pisarze polscy wprowadzali do swych dzieł "ubogiego Ormianina", posiadającego zasługi dla polskiej społeczności. (Warto wspomnieć, że właśnie wśród tych niezamożnych Ormian najdłużej uchowały się nie tylko dawne ormiańskie obyczaje, ale nawet język).

Nie zabrakło w powieściach polskich również Ormianek. Korzeniowski ("Kollokacja", 1847), Ewweli-Bey ("Suryawansa", 1900), Gnatowski, Sadzewicz i Stanisława Fleszerowa-Muskat ("Tak trzymać", 1974) piszą o nich z uznaniem. Vincenz czyni to z sowizdrzalskim przymrużeniem oka, a Józef Wittlin ("Sól ziemi", 1979) i Włodzimierz Paźniewski ("Krótkie dni", 1983) - z wyraźnym powatpiwaniem w obyczajność niektórych z nich.

Natomiast Antoni Bogusławski ("Tu i tam", 1963) nie tylko sławi urodę Ormianek, ale też ich wierność małżeńską. Oto archiwariusz poselstwa polskiego w sułtańskiej stolicy - Wartan Kurdybanowicz (lwowski Ormianin, który "uzyskał dispensę metropolii lwowskiej na zdjęcie sukni kleryka", by łatwiej mógł służyć Rzeczypospolitej) uratował "małą dziewczynkę ormiańską podczas jednej z rzezi, jakie się w Turcji wydarzały, odchowal ją, posłał do swych krewnych lwowskich dla edukacji, a potem za małżonkę pojął". Pani Kurdybanowiczowa znacznie od męża młodsza, była mu oddaną (...) żoną (...). Przybywający z Polski do Stambułu (...) rodacy wydziwić się nie mogli tej urodziwej kobietce o właściwym młodym Ormiankom wdzięku (...).

Wśród powieści polskich zawierających motyw ormiański zaczerpnięty "wprost z Orientu" prekursorską rolę wypada przypisać wspomnianej już "Suryawansie" - powieści osnutej "na tle życia Ormian tureckich". Napisał ją Polak ukrywający się

pod pseudonimem Ewweli-Bey. Nie tai on swej sympatii do Ormian, choć zauważa znaczne poturczenie ich obyczajów i języka, a nawet istnienie pewnej grupy ormiańskich turkofilów. Jednocześnie sygnalizuje zwrot młodych Ormian ku zachodnio-europejskiej kulturze i wzrost ich patriotyzmu. Wspomina również o wydarzeniach roku 1895, kiedy to miała miejsce pierwsza szerzej zakrojona próba "ostatecznego rozwiązania kwestii ormiańskiej" w Turcji. Autor "Suryawansy" pisze, że "morze krwi i zgliszcza pokryły dobytek wieków biednych potomków Hajuka Wielkiego", a przyczyny tego upatruje w działalności "niesumiennych agitatorów".

Tureckie prześladowania Ormian znalazły też odgłos w twórczości Żeromskiego ("Przedwiośnie", 1925), Nałkowskiej ("Chocugas", 1926) i Władysława Jana Grabskiego ("Bracia", 1934). Żeromski przedstawił rzeź Ormian w Baku, podając jako jej główną przyczynę spalenie przez Ormian meczetów "wraz z tatarskimi kobietami i dziećmi, które się tam schroniły". Nałkowska nawiązała do tragicznego dla Ormian roku 1915, z pełnym współczuciem stając po stronie ofiar barbarzyństwa. Przypomina o nich panna Hovsephian i pan Perynian. Pisarka przypomina też o wielowiekowej niewoli Ormian i ich zawiedzionych nadziejach. Grabski na odmianę nie jest pewien "komu tu wierzyć jeśli obie strony opowiadają swoje racje?", gdyż "Turcy skarżą się, że ich Armeńczycy gnębą, lichwą duszą i podstępnie mordują, a Armeńczycy krzyczą o okrucieństwach Turków i organizowanych pogromach".

Literacki obraz tych wydarzeń jest bardzo bliski prawdy, o czym świadczyć może porównanie go choćby ze znakomitą pracą Davida Marshalla Langa "Armenia kolebką cywilizacji" (wydanie polskie 1975), a wątpliwości Grabskiego jak gdyby

dziś zyskały częściowe uzasadnienie w aktach "odwetu terrorystów armeńskich wobec zagranicznych instytucji tureckich".

Na historycznych pracach oparł "Klucz mądrości" Jan Dobraczyński (1951). Dzieje króla ormiańskiego Hethuma, dążącego do oswobodzenia Ziemi Świętej przy pomocy Mongołów i zachodnich mocarstw katolickich, są jednym z głównych wątków owej powieści, zawierającej najobszerniej potraktowaną przez pisarza polskiego problematykę ormiańskiego chrześcijaństwa. Dla innych literatów nie stanowiło to zagadnienia pierwszoplanowego, ale na niektóre kwestie znajdowano miejsce. Kaczkowski sygnalizuje rozdarcie, jakie przeżywali należący do jednej rodziny zwolennicy katolikosatu gregoriańskiego i rzeźnicy rzymskiego katolicyzmu. Gnatowski zarysowuje konflikt ormiańskiej gminy lwowskiej z pierwszym arcybiskupem unickim Torosowiczem. Ewweli-Bey wspomina o kazaniach i modlitwach chrześcijańskich, dostępnych Ormianom tureckim głównie w języku otomanów. Nałkowska i Anna Neumanowa ("Ze światła", 1900) podkreślają rolę kobiet w podtrzymywaniu wiary. Za przywiązanie do chrześcijaństwa okrutna kara spotyka Ormian w "Krzyżowcach" Zofii Kossak (1935). Sądźewicz opisuje nabożeństwo ormiańskie w Kamieńcu i łączy przyjęcie unii z początkami polonizacji naszych Ormian.

Swego rodzaju trenem poświęconym ormiańsko-katolickiej archidiecezji lwowskiej są fragmenty "Łodzi bukowej" Janiny Kościałkowskiej (1988): "Ktokolwiek nie znał zaułka i Katedry Ormiańskiej we Lwowie, nie może wyobrazić sobie wspaniałości tej architektury, żywcem przeniesionej z Armenii, z absydą złotą od mozaiki i błękitną, jak nie można wyobrazić sobie nastroju skupienia tej osobliwej świątyni(...), która miała w sobie wytrzymałość wieków i kamieni, wyposażona była

27
w Boskość i Boskości dawne i nic nie mogło naruszyć jej powagi i majestatu". Autorka wspomina krótko "sławnego arcybiskupa Teodorowicza" i "młodego księdza Ałładżadziana" (postać raczej fikcyjną), a następnie opisuje spotkanie z ostatnim zwierzchnikiem archidiecezji - infułatem Kajetanowiczem: "Był już bardzo sędziwym człowiekiem. Bez słowa wskazał mi drogę po krótkich schodkach, za którymi wznosiły się inne, bardziej strome i zatrzymałam się przed niedomkniętymi drzwiami. Pchnął je ostrożnie i znalazłam się w nieznanym mi pokoju, o którym od razu wiedziałam, że tak musi wyglądać mieszkalny księdza Kajetanowicza. Lecz teraz uderzyły mnie przede wszystkim grube pudła powiązane sznurami (...), meble prawie zsunięte w jeden kąt i tylko ciemnopasowe zasłony przy oknie, od sufitu do podłogi, nadawały piętno godności i reprezentacji. Za całe oświetlenie znowu służyła tylko świeca, właściwie ogarek wsunięty w mały dzbanuszek (...). W pewnej chwili głowa infułata pochyliła się nisko, ręce zasłoniły mu twarz i usłyszałam płacz. Taki niegłośny, nagły a widać wzbierający może już od dawna (...). Kiwała się ta stara głowa, umęczona, pobrużdżona, ogromne czarne oczy w potrójnych fałdach sklepiły się powiekami na sporą chwilę, ksiądz się modlił. Potem zaczął mi opowiadać, a raczej zatoczył tylko ręką wokoło. Wszystko mamy popakowane, większość zabytków (...) mamy pochowane w pewne miejsce, ale ja ich już nie zobaczę. Nie mam złudzeń. Żałuję, że dożył tych chwil (...). Gdy za trzy dni znowu pobiegłam do Ormian, nie było już tam nikogo. Dowiedziałam się, że ksiądz Kajetanowicz został wywieziony wraz z innymi, katedra była zamknięta, jak również całe obejście (...)".

Nawet niewierzący Ormianie z wielkim szacunkiem odnoszą się do wiary, której kapłani przez całe stulecia strzegli

też tradycji narodowych. Toteż Kajetan Agopsowicz z opowiadania Lwa Kaltenbergha "Krewny Świętej Rodziny" (zbiór "Studnia miłości", 1975) wydaje się postacią nie tylko nie prawdziwą, ale nawet niezbyt dobrze zmyśloną.

Już bardziej prawdopodobny jest sekundujący Agopsowiczowi Kajetan Mojzesowicz, który twierdzi, że gdy "żydowskie państwa w Palestynie dopiero się decydowały, czy mieć sędziów, czy królów, to wtedy w Armenii od dawna siedzieli królowie". (Inna to już sprawa, że Kaltenberghowi chodziło zapewne głównie o wydrwienie częstego wśród Ormian poszukiwania bardzo nobliwych paranteli.)

Większość naszych pisarzy, wykorzystujących motyw ormiański, zatroszczyła się o podkreślenie jego specyfiki przez wprowadzenie stosownych imion i nazwisk oraz terminologii ormiańskiej z dziedziny administracji, religii i wojskowości. W kilku wypadkach wprowadzono historyczne postacie. Posłużono się też opisami obyczajów, obrzędów, a nawet potraw ormiańskich. Tylko nieliczne szczegóły niezupełnie zgadzają się z autentycznymi przekazami, przy czym w paru przypadkach w grę weszły najprawdopodobniej omyłki drukarskie.

Z przedstawionych danych wywnioskować można, że motyw ormiański odcisnął się dość wyraźnie na twórczości sporej liczby polskich pisarzy. Wykorzystywanie tego motywu sięga od "orientalnego ozdobnika" o epizodycznej funkcji do szeroko rozwiniętego elementu o ważnym znaczeniu. Większość naszych autorów przypisała Ormianom dodatnie cechy i zajęła życzliwe stanowisko w ormiańskich sprawach. Zainteresowanie wątkami ormiańskimi przejawiali głównie autorzy powieści historycznych, których akcja toczy się albo na wschodnich terenach dawnej Polski, albo w krajach orientalnych. Ze zrozumiałych

względów polscy pisarze podkreślali głównie polsko-ormiańskie związki, ale nieraz zaznaczali kontakty Ormian także z innymi narodami żyjącymi niegdyś w Rzeczypospolitej. Rzadziej występuje ów motyw w polskich powieściach o tematyce współczesnej lub bliskiej współczesności i właśnie w niektórych z nich zauważyć można tendencję do "odbrązowiania" Ormian. Pozytywy jednak przeważają, są przysłowiową regułą potwierdzaną przez wyjątki. Nie wynika to z kurtuazyjnej idealizacji Ormian, ale z realiów znanych autorom z autopsji czy pisanych dokumentów.

Przypisy

1. Giulietta Gałustian, Kulturnaja żizń armiańskich kołonij sredniewiekowej Polszi (XVI - XVII ww.), Erewań 1981, s. 102-121.
Wartan Grigorian, Istorija armiańskich kołonij Ukrainy i Polszi (Armianie w Podolii), Erewań 1980, s. 236-254.
2. Johannes Voigt, Geschichte Preussens, Królewiec 1836, t. VII, s. 75, przypis 4.
Sadok Barącz, Rys dziejów ormiańskich, Tarnopol, s. 63.
Roman Kaleta, Sensacje z dawnych lat, Wrocław 1980, s. 347-348.
3. Marlen Howhannisjan, (Zarysy historii kolonii ormiańskich w Polsce i na Zachodniej Ukrainie), Erewań 1977, s. 210.

Zofia Nałkowska o Ormianach

W twórczości Zofii Nałkowskiej znajduje się intensywnie rozwinięty wątek ormiański. Występuje on w "Choucas" określonej przez autorkę jako "powieść międzynarodalna". Dzieło to zaczęła Nałkowska pisać w szwajcarskiej miejscowości górskiej Leysin-Feydey. Już 14 lutego 1925 r. w "Dziennikach" pisarki znajduje się notatka podobna do początku wspomnianej powieści i wyjaśniająca nadany jej później tytuł "Choucas". Notatka owa ma następujące brzmienie: "Przemię czarne ptaki, z daleka podobne do wron, z bliska zgrabne jak gołębie, gładkie i lśniące, o żółtych dziobach i koralowych nóżkach, zlatywały ostrożnie, ale chętnie na poręcz ganku ("Pension de la Forêt"), gdzie im Jan sypał chleb (...)".¹

10 kwietnia 1925 r. Nałkowska zanotowała w "Dziennikach", że dwa miesiące spędzone w Szwajcarii dały jej "masę wiedzy o narodach". Przyczynili się do tego m.in. Ormianie przebywający w Leysin-Feydey. Oto 15 lutego 1925 r. Ormianin z Konstantynopola rodem, nazwiskiem Sinanian "opowiadał (...) o tych niezwykłych różańcach robionych z wysuszonych czubków piersi Ormianek pomordowanych przez Turków w czasie słynnych masakrów (sic!)". 10 kwietnia tego samego roku Nałkowska zanotowała, że jedna z Ormianek leczących się w Leysin-Feydey "opowiadała jej masę o Armenii, jej starych dziejach i okropnych losach ostatnich. Ta Ormianka jest jak urzędowa, żałobna płaczka, tragiczna, chuda, ubrana w żałobę, podobna do tutejszych choucas. Ich król kochany był jeszcze przez Semiramidę. Ich dawna stolica Ani jest w zupełnych ruinach, w ostatnich rzeziach tureckich zginęło ich około miliona, a jednak ciągle jeszcze są. Ich architektura świątyni jest stara

i dziwna, ich literatura i sztuka wciąż istnieje, a druk jest jak napis na przedhistorycznym wykopalisku. (...)".²

19 września tego samego roku pisarka zamieściła w "Dziennikach" informację, że pisze "po trochu tę rzecz o Szwajcarii", a 13 listopada ustaliła tytuł powieści, stwierdzając, że "bruliony ułożone osobno tworzą stos sześć razy większy niż obok leżący ostateczny rękopis. Tytuł tego jest "Choucas".³

W numerze 3. "Tygodnika Ilustrowanego" z 16 stycznia 1926 roku rozpoczął się druk owej powieści. Trwał on do numeru 36. z 15 września 1926 r., ale Nałkowska miała rzecz gotową już wcześniej, 30 sierpnia 1926 roku. Pisała o tym w "Dziennikach" co następuje: "Ach Boże, co za ulga. Oto skończyłam "Choucas" pisane z numeru na numer do "Tygodnika Ilustrowanego" w pośpiechu, udrękach, w przejazdach, w zabawie i rozpacz. Takie drukowanie, które nie może mieć przerwy, jest ciągłą torturą nerwową, bo nie wolno się rozchorować, nie wolno nie zdażyć na termin, nie wolno nie móc pisać. Jest to już czwarta, nawet piąta moja książka pisana tą metodą. Inaczej nie mogę - głównie z potrzeby pieniędzy, a trochę z powodu braku woli (...)".⁴

Zwykłym porządkiem rzeczy Nałkowska zaczęła następnie szukać wydawcy, któremu można by powieść sprzedać jak najlepiej. Z "Dzienników" dowiadujemy się, że "próby sprzedania" utworu pisarka uważała za "wielkie i trudne zadanie".⁵

1 października 1926 r. okazało się jednak, że wbrew oczekiwaniom, na "Szuki" miała aż dwie oferty, a sprzedała je Gebethnerom. Wprawdzie uznała, że sprzedaż nastąpiła "na warunkach nie najlepszych", ale dodała, że "finansowo jest jakoś na razie jaśniej. (...)".⁶

"Powieść internacjonalna" ukazała się jako druk zwarty w grudniu 1926 r., a recenzje były na tyle dobre, że mogły pozwolić pisarce na "wrażenie pewnej osiągniętej skali uznania czy sławy".⁷

Dziesięć lat po ukazaniu się pierwodruku "Choucas" w "Tygodniku Ilustrowanym" powieść Nałkowskiej wydana została w Paryżu w przekładzie Aurelii Wyleżyńskiej, a w roku 1937 wydawnictwo Gebethnera i Wolffa wznowiło tę pozycję ze zmianami wprowadzonymi przez autorkę, która 23 marca 1937 r. notowała: "Muszę prędko poprawiać do nowego wydania "Charaktery", "Dom nad łąkami" i "Choucas" (...)."⁸

W późniejszych, już powojennych wydaniach "powieści internacjonalnej" nie uwzględniono owych poprawek.

"Choucas" nie minęły bez echa nie tylko w literackich kręgach. Monika Warneńska w swej "Ścieżce na Ararat" pisze: "Gdy pytam samą siebie: - Armenia, jak to się zaczęło, od kiedy zafascynowała mnie przeszłość tego narodu, jego tragiczne dzieje - widzę przed sobą książkę (...) z nazwiskiem znanej i sławnej pisarki, z dziwnym, niezrozumiałym tytułem na pierwszej stronie (...) "Choucas". (...) Co znaczy ten tytuł? Książka mówi o pięknej Szwajcarii, o ptakach zwanych choucas (...) i o ludziach z innego krańca kuli ziemskiej".⁹

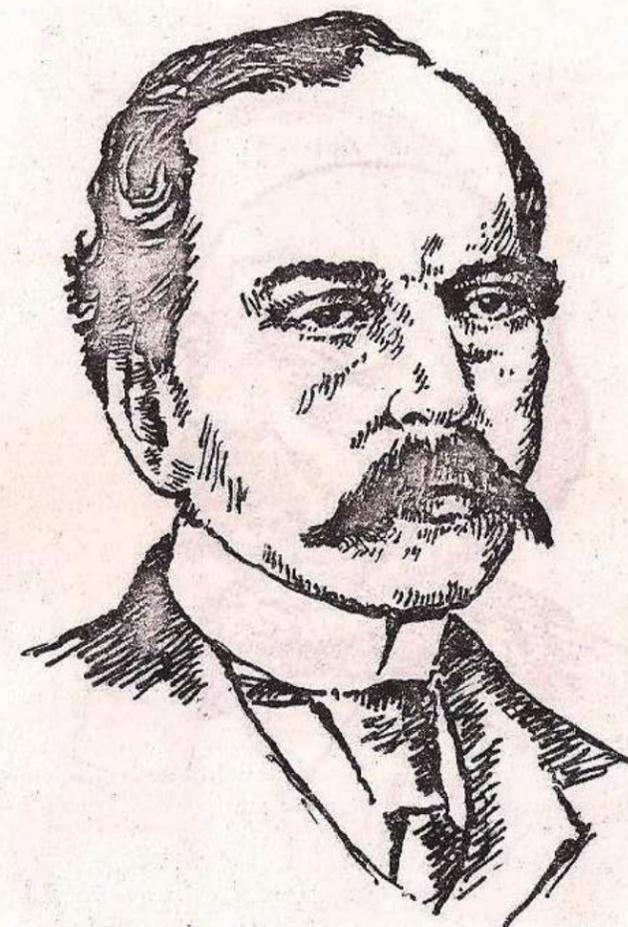
Trudno na razie ustalić czy Nałkowska wiedziała, że "choucas" mają fonetyczny odpowiednik w armeńskim "szukâ" = "targ, bazar". W każdym razie analogia ta niejako podkreśla dla nas proarmeński wydźwięk "powieści internacjonalnej". W polskiej powieści okresu międzywojennego właśnie Nałkowska w "Choucas" najobszerniej rozwinęła motyw ormiański, a co najważniejsze - uczyniła to nie tylko ze znajomością realiów, ale i z życzliwością, a poza tym z taką sugestywnością,

że nasuwa ona wrażenie pierwszoplanowości owego wątku. Potępienie zbrodni tureckich jest przejmująco jednoznaczne, a plastycznie nakreślone postacie panny Hovsephian, panny Sossé i pana Peyriniana świadczą o przejęciu się pisarki nowatorskimi wówczas tendencjami europejskiej prozy. Ważne jest też, że pisarka nie ograniczyła się do relacji poszczególnych, znajomych Ormian, ale wykorzystwała też publikacje będące zbiorem dokumentów z czasu zbrodni.

Przypisy

1. Zofia Nałkowska, Dzienniki, III 1918-1929, Warszawa 1980, s. 156.
2. Tamże, s. 158 i 168.
3. Tamże, s. 175 i 184.
4. Tamże, s. 195.
5. Tamże, s. 204.
6. Tamże, s. 214.
7. Tamże, s. 229.
8. Zofia Nałkowska, Dzienniki IV 1930-1939, Warszawa 1988, s. 195.
9. Monika Warneńska, Ścieżką na Ararat, Warszawa 1977, s. 7.

Ilustracje i przykłady nutowe



Józef Nikorowicz
(Rys. Stanisław Bober)



Karol Mikuli
(Rys. Stanisław Bober)



Stanisław Bober
(Rys. Ewa Mordal)

Andante religioso

ok. 1914-1916

1

[Tempa różne w poszczególnych wydaniach.] 1893

2

"Chorał" Józefa Nikorowicza

3

Lento

Miniatura fortepianowa

Karola Mikulego

Spis treści

	str.
Słowo wprowadzające	1
"... cała Polska działa w tym śpiewie ..."	2
Mikulego ślady ormiańskie	13
Sługa dwóch kultur	17
Motyw ormiański w literaturze polskiej	21
Zofia Nałkowska o Ormianach	30
Ilustracje i przykłady nutowe	34

W SERII WYDAWNICZEJ KOLA ZAINTERESOWAŃ KULTURĄ ORMIAN
W WARSZAWIE UKAZAŁY SIĘ DOTYCHCZAS NASTĘPUJĄCE POZYCJE:

1. Krzysztof Stopka: "Początki organizacji Kościoła Ormiańskiego na Rusi". Warszawa 1983, 11 s.
2. Hagop Krikor: "Ormianie znani i nieznaní". Warszawa 1986, 111 s., Wyd. 2. Warszawa 1990, 114 s.
3. Bohdan Gębarski: "List do starego tureckiego znajomego", rzecz o Ormianobójstwie 1915 r. Warszawa 1987, 19 s.
4. Robert Bedrosjan: "Dajekut' iun. Instytucja rodziców zastępczych w rodach książęcych i królewskich w starożytnej Armenii". Warszawa 1987, 38 s.
5. Ks. Stanisław Gawlik CMF: "Życie i działalność ks. abpa Józefa T. Teodorowicza". Warszawa, Wydawnictwo Michalineum 1988, 48 s., 16 tab. kolor.
6. Armenica w prasie polskiej lat 1987-1988. Wybrał dr Jerzy Szokalski. Warszawa 1988, 53 s.
7. Krzysztof Mojzesowicz: "Ormianie w Polsce", 13 s. oraz dr hab. Andrzej Chodubski: "Ormianie w Polsce", 4 s. Warszawa 1988.
8. Dr hab. Andrzej Chodubski: "Główne ogniwa kontaktów polsko-ormiańskich do początku XX wieku". Warszawa 1988, 23 s.
9. Zbigniew Kościów: "Wiadomość o Ormianach Kuckich". Warszawa 1989, 36 s.
10. Ks. Jan Pasiecznik OMF: "Młodość i życie zakonne księdza infułata Dionizego Kajetanowicza". Warszawa 1989 /przedruk z: "Studia Franciszkańskie" 2, 1986 s. 205-237/.
11. Zbigniew Kościów: "Ekiatnierz albo opowieści Ormian Polskich". Warszawa 1989, 35 s.

12. Juliusz Głodek: "Arcach /Górski Karabach/". Warszawa 1989, 57 s., 5 map i 1 rys.
13. Leon Ter-Oganjan i Katarzyna Raczkowska: Bibliografia "Ormianie w Polsce". Zeszyt 1. Warszawa 1990, 90 s.
14. Ks. Prałat Zdzisław Obertyński: "Historia Kościoła Ormiańskiego w Polsce". Warszawa 1990, 68 s.
15. Bronisława Wójcik Keuprulian: "Ormianie polscy". Warszawa 1990, 40 s. /przedruk wydania lwowskiego z 1933 r./.
16. Anahid Ter-Minasjan i doc. dr L. Grigorian: "Ormianie w ZSRR 1979-1989". Warszawa 1990, 55 s.
17. Aleksander Czećko: "Armenia na własne oczy". Warszawa 1991, 179 s.
18. Eugeniusz Słuszkiewicz: "Literatura ormiańska". Warszawa 1991, XIV, 48 s.
19. Z "Zapisków podróżnych" Symeona Lehacego. Wybrał i tłumaczył Zbigniew Kościów. Warszawa 1991, 71 s.
20. Krzysztof Bogusz Ostapowicz: "Chaczary". Warszawa 1991, 42 s.

The Armenia Fund For Foreign Affairs

Հայաստանի Արտաքին Գործոց Հիմնադրամ

Dear Friends:

Armenia is free and independent again.

As it returns to the family of free nations, our democratic, newly sovereign state requires a sound financial base to ensure its effective diplomatic outreach. The establishment of embassies, the dispatch and support of ambassadors, official delegations and other personnel, the procurement of modern equipment for our missions, the education of our first generation of professional diplomats, and other related activities will serve to carry Armenia's case to the world.

The Armenian Government, under the leadership of President Levon Ter-Petrosian, has created The Armenia Fund for Foreign Affairs. For the first time ever, an official state initiative of international dimensions has opened before us the historic opportunity to give Armenia a fighting chance to have its voice heard loud and clear in the arena of world diplomacy. You are invited to make your contribution to the Fund and to help meet our short-term goal of building it to the level of \$100 million.

The Armenian diaspora--from Europe and the Americas to the Middle East and the Orient--was born of pain and persecution. But today, we are a worldwide people that has gained great professional expertise, acquired inordinate intellectual strength, worked hard to develop immense material wealth, and maintained the deep moral commitment delivered to us by our parents and grandparents.

We are now uniquely positioned to turn the initial tragedy of diaspora into the ultimate victory of Mayastan. The new Armenia belongs to each and every one of us. And if we rise to the occasion of pooling our potential and harnessing our energies the world over, then we become the permanent guardians of Armenia and the collective guarantors of a bright, secure future for our homeland.

Join us in making liberty last.

Վ. Տեր-Պետրոսյան
ԼԵՎՈՆ ՏԵՐ-ՊԵՏՐՈՍՅԱՆ
ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԱՐԽԻՄԵՆ
PRÉSIDENT DE LA RÉPUBLIQUE D'ARMÉNIE

Raffi K. Movsisian
Raffi K. Movsisian
Minister of Foreign Affairs

The Armenia Fund at Chase Manhattan
Office of Armenia's Permanent Representative
122 C Street, NW #360
Washington, DC 20001

The Armenian Government will acknowledge
all donations.

Inquiries and Information • Ministry of Foreign Affairs •

10 Baghramian Avenue • Yerevan, Armenia • Tel: (78852) 52-35-31